

„Pilecki” - czy warto wybrać się do kina?



Zadałem z pozoru tylko proste pytanie: Czy wchodzący na ekrany film „Pilecki” przyczyni się do „przypomnienia o rotmistrzu, bo trzeba dać świadectwo?” Oto co usłyszałem:

Zbigniew Klima wiceprzewodniczący Stowarzyszenia „Auschwitz Memento”:

Naszym zdaniem oczywiście, że tak! Proszę pamiętać, że akcja „Projekt: Pilecki” trwa od ponad 3 lat. Przez ten czas ukazało się dzięki niej ponad 2 tysiące artykułów w Internecie dotyczących zarówno Rotmistrza, jak i współczesnym działaniom społecznym upamiętniających tego wielkiego Polaka. Sam „Projekt” został uznany przez Muzeum Historii Polski za „Historyczne Wydarzenie Roku 2014”. Samej premierze filmu towarzyszy także książka „Pilecki. Śladami mojego taty”, w której po raz pierwszy tak mocno otwiera się syn Andrzej. Film zaczyna zdobywać kina, jak duża będzie na nim frekwencja, to pokaże czas.

Łukasz Adamski, krytyk filmowy tygodnika „wSieci”:

Nie oglądałem filmu „Pilecki”. Nie chcę się więc wypowiadać pod kątem warsztatu reżysera. Recenzje ma on kiepskie zarówno z lewej jak i prawej strony. Zwiastun również nie jest zbyt zachęcający, ale nie można oceniać przecież „książki po okładce”. Niemniej jednak rtm. Pilecki jest bohaterem tak niezwykłym, że pewnie, gdyby w Hollywood nakręcono historię kogoś takiego, znów mówiono by na świecie o patetycznych fantastach z fabryki snów. Hańbą dla polskiej kultury jest to, że nie powstał do tej pory film o tym niezwykłym człowieku. Szczególnie, że polska kinematografia rzeczywiście się podniosła po mizerii lat 90-tych. Ten rok był dla nas fantastyczny. Szumowska dostała Srebrnego Niedźwiedzia, Pawlikowski Oscara, a film Skolimowskiego zachodni krytycy nazywali wręcz arcydziełem. Dziwnym trafem wciąż jednak nie ma funduszy na film o człowieku, którego całe życie jest symbolem losów Polski pierwszej połowy XX wieku. Czy nie ma dobrego scenariusza o życiu Pileckiego? Szczerze w to wątpię. Przecież nawet Ryszard Bugajski musiał przenieść swoją historię do Teatru Telewizji bo na film fabularny zabrakło mu budżetu. Może warto zapukać do Hollywood, które zainteresowałoby się tak niezwykłą historią i chociaż zrobiło dobry gatunkowy film o Pileckim? Zasluguje on znacznie na więcej, ale od czegoś trzeba zacząć.

Wojciech Wybranowski „Do Rzeczy”:

Na pewno. Bardzo ważny film, świetnie zrobiony mimo skromnego budżetu. Widać zapał młodych ludzi, którzy pracowali jako wolontariusze. Szkoda tylko, że niektóre duże kina nie chcą go wyświetlać.

Barbara Konarska filmowicz (współpracujący przy sztandarowych polskich produkcjach filmowych) producent wykonawczy „Panny Wyklęte”

Film słaby - nie dotyka niezwykłości Pileckiego. Przyczyni się chyba tylko do pokazania, że Pilecki to kolejna nudna posagowa postać. To wstyd tak potraktować i nie zrozumieć takiego bohatera. Zero

przesłania, zero adrenaliny. Dlatego musimy zrobić film na miarę pamięci o rotmistrzu!

Luiza Łuniewska dziennikarka, autorka książki „Szukając Inki”:

Na pewno się przyczyni, choć szkoda, że wciąż powstają tylko dokumenty (realizowane ze społecznych lub prywatnych pieniędzy) a nie fabuły, które przy takim popularyzowaniu postaci są najskuteczniejsze, zwłaszcza jeśli film ma też wartości artystyczne.

Wojciech Łuczak Fundacja Niezłomni im. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”:

Oczywiście. Kino to doskonały sposób na opowiedzenie heroicznej historii Rotmistrza. Należy mieć nadzieję że ten wartościowy przekaz trafi do młodych głów. Historia Rotmistrza Pileckiego jest doskonałym materiałem na film gdyż najlepsze scenariusze pisze życie. Ważne by Jego historia była wzorem, punktem odniesienia dla wartości moralnych przyszłych pokoleń Polaków.

Kajetan Rajski autor książki „Wilczęta”:

Po obejrzeniu filmu „Pilecki” nie mogę się pozbyć pewnego dylematu. Z jednej strony mamy do czynienia z przykładem szlachetnych intencji, chęci upamiętnienia Rotmistrza, zaangażowaniem wielu wspaniałych osób i instytucji. Z drugiej jednak nie mogę nie zauważyć, że fabularyzowany dokument, jakim jest film „Pilecki”, jest niezwykle słaby. Przyznam szczerze, że gdybym nic nie wiedział o postaci Rotmistrza, po obejrzeniu tego filmu nigdy nie zainteresował się jego postacią. Dialogi sztuczne, rodem z „Trudnych spraw” czy „Dlaczego ja?”, postać Rotmistrza jest nudna, niewyrazista, mało ciekawa. Po obejrzeniu filmu tego pokroju powinno się wyjść z kina gotowym umrzeć za Ojczyznę. Po obejrzeniu „Pileckiego” można co najwyżej pójść na espresso, żeby nie usnąć.

Robert Wit Wyrostkiewicz dziennikarz, profil fb „Rotmistrz Witold Pilecki jest naszym bohaterem”:

Gdyby Rotmistrz był żołnierzem Stanów Zjednoczonych dzisiaj powstawałby o nim setny hollywoodzki wielkonakładowy film. W Polsce Państwowy Instytut Sztuki Filmowej łoży miliony na różne antypolskie gnioty, a takie inicjatywy jak film o Pileckim czy Roju są po prostu omijane szerokim łukiem. Wiem, że film był realizowany z sercem; z pasji. Po nakręceniu materiału rozmawiałem z Andrzejem Pileckim, synem rotmistrza, był wzruszony postawą aktorów i ich oddaniem idei filmu - pokazania prawdy o wielowymiarowym i jednym z największych bohaterów XX wieku na świecie. Czuję jednak pewien niesmak z powodu ominięcia dosłowności w ostatnim etapie życia Rotmistrza i pewnego rodzaju pominięcia dosadnego pokazania zbrodniarzy komunistycznych, których wpływy trwają do dzisiaj.

Małgorzata Brama, reżyserka filmu „Radosław”:

Na „Pileckiego” się dopiero wybieram. Chciałabym, żeby film o tak wybitnej postaci był dobrym filmem, który można pokazać nie tylko w Polsce, ale również za granicą. Z mojego doświadczenia reżyserskiego wiem, że dobry dokument fabularyzowany może stworzyć koniunkturę na tego rodzaju obrazy, a zły może ją zahamować. Mam nadzieję, że mój „Radosław” przetrze szlaki do produkcji tego rodzaju filmów. Dysponując skromnym budżetem, podzieliłam biografię Radosława na trzy odcinki. Każdego roku inna część z życia pułkownika. Chciałam zrobić film dobry. Dotychczasowe recenzje i nagrody, ale przede wszystkim odbiór widowni sprawiają, że jestem zadowolona. I takiej też satysfakcji życzę twórcom „Pileckiego”.

Antoni Opaliński Radio „Wnet”:

Nie widziałem jeszcze tego filmu . Każde przedsięwzięcie jakoś się do tego przyczyni. Pytanie czy film jest dobry – pozostaje jednak otwartym. Podzielać opinię tych osób, które uważają, że o rtm. Pileckim powinien powstać kinowy gigant, z międzynarodową, gwiazdorską obsadą, oczywiście według polskiego scenariusza. W taki pomysł powinno się zainwestować naprawdę duże pieniądze.

To wypada chyba podzielić się moją, całkowicie subiektywną opinią...

Film widziałem. Co o nim myślę? Mało jest filmów o „Żołnierzach Wyklętych”. Jeszcze mniej wybitnych – ten nie należy niestety do tej grupy. Film o Pileckim broni tylko rodzina rotmistrza (z synem Andrzejem i prawnukami) To dla nich niewątpliwie ważny obraz. Jednak całość jest niezwykle toporna i obawiam się, że może odstraszyć (zwłaszcza ludzi młodych) od biografii bohatera walki z dwoma totalitaryzmami. Już chyba bardziej przemawia do mnie spektakl telewizyjny „Śmierć Rotmistrza” z 2006 roku. Niestety na pełną ekranizację dziejów rtm. Witolda Pileckiego przyjdzie nam jeszcze długo poczekać. Szkoda.

Dziś pozostają takie świadectwa na ulicach polskich miast...

Adam Zawadzki

blogpublika.com



& blogpublika.com

